

6121 J2

15-16 / III

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

618

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

Dnia 8-go grudnia byłem na obiedzie u gen. Mourruau, szefa sztabu gen. Niessela, w klubie wojskowym francuskim. Wśród zaproszonych znajdował się pułk. Chardigny, przewodniczący komisji, wydelegowanej przez Ligę Narodów w sprawie zatargu polsko-litewskiego.

W czasie trwającej kilka godzin rozmowy pułk. Chardigny, zaznaczywszy, że pragnie gorąco porozumienia polsko-litewskiego, i że uważa, że Warszawa i Kowno powinny rozmawiać bezpośrednio./jak widać z tego pułk. Chardigny poczytuje za pożądane usunięcie na bok głosu Wilna/, stwierdził jednocześnie, że nawet po ~~xxxx~~ za nastrojami istnieją przyczyny realne które bardzo poważnie przynajmniej na razie utrudniają Litwie wejście w ściślejszy związek z Polską.

1/Obawa przed ew. wojną z Rosją w którą w razie federacji z Polską Litwa została by wciągnięta.

2/Korzystny stan waluty litewskiej w porównaniu z walutą polską.

Pułk. Chardigny kładzie nacisk na to, żeby przeprowadzić z Litwinami wyczerpującą dyskusję /causez, causez, il pourra toujours en resuter quelque chose/. W rozmowie jednak pułk. Chardigny nie wskazał na żaden realny plan załatwienia sporu i wątpliwe czy wogóle jaki konkretny plan w tym przedmiocie posiada. Jako reprezentant Ligi Narodów stoi on naturalnie na gruncie plebiscytu, chociaż mam wątpliwości, czy uważa to osobiście za najlepszy sposób wyrównania sporu. O rządzie Wileńskim mówi: quelques hommes qui se sont reuni et ont déclaré être le gouvernement" Zresztą o ile sądzić można, z tonu, nie odmawia on im ani swego szacunku ani swojej osobistej sympatji. Pułk. Chardigny mówi dalej : je suis polonophile a Kowno et lithuanophile a Warsowie. Widać że zależy mu bardzo osobiście na tem, żeby mu się misja powiodła, gdyż o ile z pierwszego poznania sądzić można, jest to człowiek twardy i nie pozbawiony ambicji. Prosił mnie, żebym starał się wpłynąć na tę część prasy, i opinji publicznej polskiej, z którą mam stosunki, aby przyjęła delegację litewską życzliwie. Obiecałem mu to, dodając że liczę ze swojej strony, że on starać się będzie o to, żeby wyperswadować Litwinom megalomanię i sympatje czy niemieckie czy rosyjskie. Formuła względem Litwy grup liberalnych polskich do których należą : wszystko dla

Litwy i Litwinów, nie dla Niemiec czy Rosji / to podkreśliłem/
pod maską litewską.

Wobec swego położenia geograficznego i swej słabości Litwa
nie ma żadnych szans pozostania jako państwo istotnie samodzielne.
Nawet gdyby zachowała swą pozorną odrębność, musi prędzej czy póź-
niej wejść w orbitę wpływów ~~poliackich Litwa nie może być czynnikiem~~
~~poliackim~~ jednego ze swych sąsiadów. Tylko w sferze wpływów pol-
skich Litwa może być czynnikiem pokoju według tej koncepcji zasad-
niczej, którą mają państwa Ententy i Liga Narodów w jej składzie obec-
nym, który ^{nie} obejmuje przecie ani Niemiec ani Rosji.

Gdy zaszła mowa o plebiscycie pułk. Chardigny zaznaczył, że ży-
dzi wileńscy będą zapewne głosować za Litwą. Zaznaczyłem, że właści-
wie będzie to głosowanie nie za Litwą, lecz przeciw Polsce. - a to
wielka różnica, gdyż podobne głosowanie może w następstwach swych
być zgubne właśnie dla Litwy.

W końcu rozmowy pułk. Chardigny zadał mi bardzo charakterystycz-
ne pytanie: mianowicie: w razie gdyby zainicjowane przez komisję Ligi
Narodów negocjacje polsko-litewskie doprowadziły do układu pomiędzy
rządami Warszawskim a Kowieńskim, czy taki ewentualny układ miałby
szanse na ratyfikację. Odpowiedziałem natur alnie, że tak, uważam jed-
nak za konieczne podkreślić tutaj to pytanie, jako wskazujące, że cu-
dzoziemcy zdają sobie doskonale sprawę z tych utrudnień, jakie
często spotyka nasz rząd ze strony Sejmu w akcji zewnętrznej.

oo

Nazajutrz na śniadaniu u Chargé d'Affaires angielskiego Sir
Percy Loraine spotkałem angielskiego członka Komisji Ligi Na-rodów
majora Kenan.

W rozmowie ze strony angielskiej zabierał głównie głos Sir
Percy Loraine, oświadczył on kategorycznie, że Anglja bynajmniej nie
myśli przeszkadzać porozumieniu polsko-litewskiemu, przeciwnie, takie-
go porozumienia pragnie. Nastawał na to, że wszelkie sprzeczne z tem
przypuszczenia Polaków są "nonsense". Polacy muszą się jednak liczyć
z tem, że Litwa nie jest prowincją polską, lecz jest krajem, który po-
siada bardzo silny ruch narodowy. Trzeba ze strony polskiej ofiarować

Litwinom takie kombinacje, które mogą być dla nich do przyjęcia, zważywszy ich nastroje i aspiracje.

Odpowiedziałem, że te grupy liberalne do których należę, poczytują zawsze litwinów za odrębny naród i o narzucaniu im polskiej władzy języka nie myślą. Z drugiej strony nie mają żadnej racji popierania usiłowań litwinizacji żywiołów nie - litewskich, do czego dążą najwyraźniej szowinistyczne elementy, które opanowały Litwę Kowieńską. Uważamy za dopuszczalne dwa rozwiązania: 1/ Unję z Litwą Kowieńską jako państwem narodowym litewskim. 2/ Unję z Litwą większą, obejmującą terytorja z zaludnieniem różnolitem; wszystkie narodowości musiałyby posiadać zupełne równouprawnienie; o charakterze oddzielnych części takiej Litwy stanowiłaby miejscowa przewaga etniczna. Stolicą byłoby w takim razie Wilno.

Przerywając mi, Sir P. Loraine kilka razy powtórzył: Dlaczego rząd Polski tego nie mówi? przecież by to nareszcie wyjaśniło sytuację. Replikowałem mu, że jestem tylko publicystą i wobec tego nie uważam się za uprawnionego do udzielenia odpowiedzi na to pytanie.

Gdy zapytałem się majora Kenan czy nie uważa że plebiscyt jest właśnie środkiem raczej utrudniającym zbliżenie stron, Sir P. Loraine śmiejąc się, ~~wprost~~ prosił żebym nie stawiał tak "nielojalnego" pytania. W dalszej jednak rozmowie powiedział sam otwarcie, że spór polsko-litewski może być rozstrzygnięty i za pomocą plebiscytu i za pomocą układu / agreement/.

Z tonu widać, że Sir P. Loraine uważa układ za sposób właściwy.

-000000000000000000000000-

W czasie obu rozmów zaznaczyłem najwyraźniej że rozmawiam jako osoba najzupełniej prywatna.

H. Gutowski

Warszawa 11 grudnia 1920.r.

PIŁSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

P.S. Pułk. Chardigny zaznaczył w rozmowie że Białorusini grawitują ku Rosji i że gdy się Rosja odrodzi, napewno zgłosi swoje pretensje do wszelkich obszarów białoruskich. Odniosłem wrażenie, że pułk. Chardigny nie tyle sympatyzuje z Litwinami ile właśnie pragnie zarezerwować niektóre terytorja dla przyszłej Rosji.

MACZELNE DOWÓDZTWO WOJSKA POLSKIEGO

ADJUTANT GŁÓWNY GENERALNY

WARSZAWA

L. Dz. 61217 data 15/12 1920 r.

Zatwierdzone Wydział

PIŁSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

621

KWESTJA BIAŁORUSKA.

Komisja Polityczna Rady Ludowej w sprawie białoruskiej przesłała w 1918 do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych drugi memoriał, który tu zamieszczam w odpisie załączam. Jakkolwiek w tym memoriale nie było jeszcze przed wysłaniem delegacji i pierwszego memoriału do Rady Politycznej Komisja Polityczna porozumiewała się w sprawie białoruskiej z mjr. Boernerem, oświadczył, że na rozporządzenie swej władzy stopniowego i spokojnego zlikwidowania akcji białoruskiej w ogóle, w szczególności rozwiązania Komitetu Narodowego, zamknięcia gazet wydawanych w powiatach białoruskich do ich właściwych miejsc zamieszkania. Z tego wynika, że musi to być robota koronkowa i że będzie korzystać z każdej nadającej się ku zamierzonym celom sposobności. Tymczasem (ciężko było postąpić wręcz przeciwnie). Gdy Starosta Grodzieński zawiesił w powiecie białoruskiej Słowa i sprawę skierował do prokuratora, w obronie białorusinów wystąpił oddział III. Mjr. Boerner i p. Jakobini. Zwrócili się do starosty z żądaniem odwieśzenia pisma, że obecnie gazeta w dalszym ciągu prowadzi agitację antypaństwową polską. Zdawałoby się, że mjr. Boerner powinien był skorzystać z sytuacji i tym bardziej, że sprawa była skierowana do sądu, który jedynie w takich wypadkach ma prawo być. Przypuszczam, że w tym jednym argumentem mjr. Boerner był ten, że pismo było cenzurowane przez oddział III. Argument ten najszybciej należy do pozorych i nie poważnych, gdyż cenzura wojskowa ma swe specjalne cele wojskowe, a nie polityczne. Stała się zaś w ten sposób rzecz bardzo zła: 1-o. autorytet administracji i sądu sprowadzono do zera; 2-o. opinia polska jest głęboko oburzona (jakkolwiek cała ta historia robiona była w tajemnicy, jest ona jednakże tajemnicą poliszynela); 3-o. Białorusini nie omieszkają wykorzystać tego w swej agitacji; 4-o. prawica polska użyje ten fakt jako argument przediwno Komendantowi. Po wznowieniu gazety Komisja Polityczna znów porozumiewała się z mjr. Boernerem; odpowiedzi jego były niejasne i członków Komisji zadowolnić nie mogła. Najważniejszą zaś rzeczą, jaką tym razem powiedział mjr. Boerner była ta, że Komendant podczas pobytu w Grodnie wyraźnie zapowiedział, że nie dopuszczać rozszerzenia ruchu białoruskiego w Grodnie i że by kierować go na wschód, na Baranowicze i dalej. Mjr. jednak uważa, że późniejsze rozporządzenia jego władzy nie potwierdziły zdania Komendanta, a więc on stoi tylko na gruncie prawdy. Co się tyczy samego ruchu białoruskiego, to według posiadanych przezemnie zupełnie pewnych wiadomości, na jednym z ostatnich posiedzeń Narodowego Komitetu Białoruskiego zdecydowano, że akcja w powiecie Grodzieńskim może być zakończona, gdyż udało się wszędzie potworzyć organizacje miejscowe na dość silnych podstawach, z tej racji główne siły agitacyjne przenoszą na teren pow. Wolkowskiego; w pow. Grodzieńskim wystarczy kierownictwo prezydium Komitetu.

1-go Stycznia r.b. zaszedł w Grodnie niezwykle przykry fakt, któ-

[illegible]

Ad Pana Marszałka Jędrusa

Delegacja Rady Ludowej Ziemi Grodzieńskiej w d. 10 grudnia r.b. otrzymała od Pana Prezydenta Ministrów w odpowiedzi na złożony Mu memorjał następujące zapewnienia:

1. że wydany zostaje rozkaz do Starostwa Grodzieńskiego o natychmiastowym zlikwidowaniu białoruskiej akcji politycznej;
2. że wyasygnowane zostały 24 miliony mar. pol. na zapłacenie kwitów rekwizycyjnych za dokobane przez Wojsko Polskie w Ziemi Grodzieńskiej rekwiizycje i
3. że Ministerstwo Aprowizacji ma rozpocząć wydatną akcję w celu dostarczenia ludności terenu plebiscytowego produktów pierwszej potrzeby: cukru, maki soli i nafty.

Niniejszym mamy zaszczyt zakomunikować:

Ad 1. Do dnia dzisiejszego Starostwo nie otrzymało żadnych rozkazów w tym względzie. Od chwili wyjazdu delegacji Rady Ludowej do Warszawy do chwili obecnej prasowa agitacja białoruska niezmiernie się wzmogła i doszła do tego stopnia, że Starosta Grodzieński uznał za konieczne zawieszenie organu białoruskiego "Biełaruskoje Słowa" i przekazanie sprawy p. Prokuratorowi dla pociągnięcia redaktora do odpowiedzialności; załączamy przy niniejszym numer skonfiskowany i odpis notatki karygodnej w drugim numerze oraz tytuły dobrych tendencyjnie depesz w tymże numerze. Wysłańcy białoruscy agituja na wsi coraz gwałtowniej i coraz więcej wrogo w stosunku do Polski, rozrzucają tysiące odezw. Działalność ich obejmuje w jednakowym stopniu tak prawy jak i lewy brzeg Niemna. Starostwo Grodzieńskie posiada pod tym względem ciekawe i charakterystyczne zeznanie protokolarne proboszcza z m. Lunnej (na lewym brzegu Niemna), ks. Mazura do którego zjawili się dwaj agitatorzy białoruscy i w rozmowie zupełnie wyraźnie zapowiedzieli, że celem ich działalności jest wyrzucenie władz polskich z Ziemi Grodzieńskiej, że Liga Narodów już wydała taki rozkaz Polsce, że bolszewicy w przeciwnym wypadku grożą wojną i t.d.. Taka sama agitacja szerzy się w m. Indurze, również na lewym brzegu Niemna. Jeżeli agitacja prasowa białoruska weszła już na tory, prowadzące na ławę oskarżonych, jeżeli agitatorzy osmielają się księżom-polakom mówić podobne rzeczy, to możemy sobie łatwo wyobrazić, co mówią ciemnym bezkrytycznym masom.

Należy koniecznie dotrzeć do źródeł pieniężnych białoruskich. Skąd oni czerpią znaczne fundusze? Posiadamy bardzo uzasadnione podejrzenie, że otrzymali oni duże sumy od bolszewików i za te pieniądze działają.

Jeżeli Ziemia Grodzieńska cała lub częściowo będzie wye-

eliminowana z pod plebiscytu. Białorusini napewno z tej racji podniosą wielki krzyk, że im się dzieje wielka krzywda; lepiej będzie, żeby ten krzyk nie pochodził z Grodna, zwróciłby bowiem uwagę Komisji Ligi Narodów, a miałby pozór protestu ludności miejscowej; jeżeli zaś krzyk rozlegać się będzie z innych miejscowości, to łatwo można go będzie odparować argumentem, że zainteresowana najwięcej w tej sprawie ludność miejscowa nie protestuje, przeciwnie zaś jest zadowolona, a tych dowodów zadowolenia Rada Ludowa napewno dostarczy, ile będzie potrzeba. Twierdzimy przytym, że nie będzie to żadną fikcją, gdyż ludność najbardziej i najwięcej pragnie ustalenia swych losów, każde powita z radością, a z tym większą w łączności z Polską.

Z drugiej strony żadnych środków przeciwko akcji białoruskiej nie będzie można przedsięwziąć z chwilą przyjazdu do Grodna Komisarzy Ligi Narodów.

Z przytoczonych w poprzednim memorjale i powyższych względów raz jeszcze prosimy i domagamy się natychmiastowego zlikwidowania ruchu politycznego białoruskiego w Grodnie.

Ad 2 i 3. Żadne jeszcze zarządzenia w tej mierze wprowadzone nie zostały; upraszamy o ich przyspieszenie.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną wycofanie oddziałów wojskowych z prawego-plebiscytowego-brzegu Niemna. Miejscowości tamtejsze są nadzwyczaj wypłukane ze wszystkich produktów, zwłaszcza z paszy; intendentura nie dostarcza, a wojsko bez produktów obejść się nie może; należy dodać, że i od bolszewików daleko więcej te właśnie miejscowości ucierpiały (odwrot bolszewicki odbywał się na szlaku Lida-Grodno). Sami jednakże wysunąć musimy pewną obawę pod tym względem natury psychologicznej (nie dotykając kwestji strategicznej/mianowicie, żeby wycofanie wojska nie było zrozumiane przez ludność jako dowód słabości Polski lub przesądzenie sprawy przynależności terytorjalnej na Jej niekorzyść; jeżeli nawet sama ludność do tego nie dojdzie, to agitacja białoruska napewno w ten sposób wytłumaczy jej ten fakt. Dlatego też jeżeli by nie było wskazane wycofanie wojska z prawego brzegu Niemna, to koniecznością się staje nieodzowną zaopatrzenie tych oddziałów w produkty przez intendenturę i całkowity zakaz rekwizycji na miejscu.

Grodno, 20 grudnia 1920 r.

6121

Kw

I. Kwestja białoruska.

Spółeczeństwo polskie w Grodnie w osobie swej organizacji politycznej i reprezentacyjnej Rady Ludowej Ziemi Grodzieńskiej oddawna już niejednokrotnie zwracało uwagę sfer miarodajnych na dwulicowość ruchu białoruskiego i niebezpieczeństwo stąd wynikające dla idei polskiej w Ziemi Grodzieńskiej. Okazując pewne tendencje polonofilskie na papierze oraz w stosunkach z władzami polskimi, Białorusini jednocześnie szerzyli wrogą nam agitację i nie zrywali kontaktu z żywiołami bezwzględnie nam wrogimi /Niemcy, Rosjanie, Litwini/.

W ostatnich czasach Białorusini, obrawszy sobie za centrum działalności politycznej Grodno, weszli na drogę zupełnie jawnego i wrogiego stosunku do Państwa Polskiego. Świadcza o tym:

1/ porozumienie białorusko-litewskie w Kownie, którego szczegóły nie są nam znane, lecz które zadowoliło aspiracje białoruskie, a skierowane jest dla walki wspólnej przeciwko imperjalizmowi Polski;

2/ skoncentrowanie działalności białoruskiej w Grodnie, mianowicie: a/ przyjazd Naczelnego Białoruskiego Komitetu Narodowego do Grodna /z Minska/; b/ wzmożona działalność komitetu i jego filji grodzieńskiej z p. Baranowym na czele;

3/ wrogi ton prasy białoruskiej, mianowicie wydawanego w Grodnie dziennika białoruskiego "Biełaruskoje Słowo", który, jak to sami Białorusini stwierdzają, jest "największym organem białoruskiego życia";

4/ stanowisko wrogie Polsce zapanowało ostatecznie wśród wszystkich odłamów politycznej myśli białoruskiej na skutek preliminarjów ryskich i porozumienia ich z Litwą Kowieńską;

5/ spółeczeństwo polskie jest najmocniej przekonane, że istnieje ścisłe i stałe porozumienie białoruskich organizacji grodzieńskich z Kownem;

6/ w Nr. 53 "Echa Grodzieńskiego" z dnia 30 listopada r.b. ukazał się nadzwyczaj charakterystyczny wywiad z redaktorem "Biełaruskoje Słowo". Na samym wstępie ów działacz białoruski zaznaczył, że życie polityczne wśród Białorusinów przybrało w ostatnich czasach zupełnie inny charakter, niż miało to miejsce dotąd. "Ostatnie wypadki, a także położenie obecne Polski i powikłanie interesów wschodnich zmuszają nas do zajęcia wyczekującej postawy. Jednakże wśród większości działaczy białoruskich daje się zauważyć dążenie, aby ośrodkiem ruchu politycznego białoruskiego były te ziemie zasadniczo białoruskie, które przy podziale ryskim przyznane zostały Polsce".

W dalszym ciągu podana jest liczba ludności białoruskiej i granice etnograficzne Białorusi. Z oświadczeń redaktora "Bieł. Słowa" wynika, że Białorusini spiskują przeciwko całości Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż mają pretensje do części Okręgu Białostockiego. Nie wspomina już o tym, że podług opinii białoruskiej do państwa ich muszą należeć: powiaty Wilejski, Dziśnieński, Oszmiański, Lidzki, część Święciańskiego i Wileńskiego, cała Grodzieńska z znaną i ogromną terytorją położoną na wschód od ziem wyliczonych.

W wywiadzie tym wyraźnie wskazano, że Grodno stanowi najważniejszą placówkę ruchu białoruskiego - i jest miejscem pracy takich sił jak Tereszczenko, Dziechuc-Malej, Jakobiński, Aleksyuk - upatrzony kandydat na prezydenta Rzeczypospolitej Białoruskiej. Rzecz charakterystyczna: w następnym numerze /Nr. 54/ "Echa Grodz." z dnia 1 grudnia r.b. ukazało się sprostowanie redaktora "Białor. Słowa", dotyczące osoby Pawła Aleksyuka.

Redaktor "Białor. Słowa" twierdzi, że został źle zrozumiany w swojej opinii co do Aleksyuka, że kierujące sfery białoruskie nie podtrzymują obecnie żadnych stosunków z Aleksyukiem, który bez żadnego porozumienia z Białorusinami prowadzi na własną rękę akcję polityczną wspólnie z Bała-

chowiczem, że o kandydacie na prezydenta Rzeczypospolitej Białoruskiej mowy nie było. Jednocześnie jednak "Białor. Słowa" w Nr. 51 z tego samego dnia na pierwszym miejscu zamieszcza wiadomość, że został podpisany układ pomiędzy Naczelnym Białoruskim Komitetem Narodowym i generałem Małachowiczem, przyczem w imieniu Komitetu podpisał ten układ prezes tegoż W. Adamowicz i członek P. Aleksinuk. /!/ A redaktor "Białor. Słowa" w wywiadzie swym twierdzi, że sfery białoruskie wobec Małachowicza zachowują się wyczekująco. W końcu wywiadu skarży się redaktor "Białor. Słowa" na brak funduszy, który uniemożliwia postawienie akcji politycznej i oświatowej na należytej stopie.

A zatem stwierdzamy:

- 1/ jawny i wrogi stosunek ruchu białoruskiego względem Państwa Polskiego wogóle, a w szczególności względem zagadnienia państwowości polskiej na Ziemi Grodzieńskiej;
 - 2/ koncentrację ruchu białoruskiego w Grodnie i Ziemi Grodzieńskiej jako na placówkach najwięcej zagrożonych;
 - 3/ że polityczna akcja białoruska obejmuje również terytorjum ostatecznie już do Rzeczypospolitej Polskiej włączone i posiadające swych posłów w sejmie;
 - 4/ że akcją tą kieruje białoruskie żywioły pochodzenia nie grodzieńskiego, a ze Smoleńszczyzny, Witebszczyzny, i t.d.;
 - 5/ że akcji tej biorą czynny udział nawet urzędnicy Wojska Polskiego /Jakobini/;
 - 6/ że akcja ta prowadzona jest za polskie pieniądze;
 - 7/ że akcja prowadzona jest w stałym i całkowitym porozumieniu z Litwą Kowieńską;
 - 8/ że przy ewentualnym plebiscycie Białorusini zajmą wrogie względem Polski stanowisko.
- Na zasadzie powyższych przesłanek prosimy i domagamy się:
natychmiastowego zlikwidowania całkowicie ruchu politycznego białoruskiego w Grodnie.

II. Kwestja plebiscytowa.

Komisja Polityczna Rady Ludowej Ziemi Grodzieńskiej wyraziła już swą opinię co do niebezpieczeństwa plebiscytu na ziemi naszej i co do konieczności całego szeregu natychmiastowych zarządzeń w razie niemożliwości uniknięcia plebiscytu na Ziemi Grodzieńskiej.

Dotychczas jednak żaden z tych środków zastosowany nie został. Ostatnie wiadomości telegraficzne mówią, że Polska przez usta delegata swego w Genewie Askenazego zgodziła się na plebiscyt, który się winien odbyć na terytorjum spornym pomiędzy Polską a Litwą. Ponieważ do terytorjum tego wchodzi i Grodno, przypuszczać należy, że plebiscyt go nie ominie, a nawet że Grodno będzie siedzibą jednego z komisarzy Ligi Narodów. Wobec tego staje się nieodzowną koniecznością udzielenie wydatnej pomocy finansowej Radzie Ludowej Ziemi Grodzieńskiej, specjalnie dla celów agitacyjnych i urabiania w odpowiedni sposób pana komisarza Ligi Narodów.

III. Kwestje administracyjne.

Spółeczeństwo polskie w Grodnie zaniepokojone jest pogłoskami o mającym jakoby nastąpić podziale administracyjnym terenów kresowych. Z pogłosek tych wynikałoby, że istnieje zamiar wytworzenia 3 nowych województw: Nowogródzkiego, Brzeskiego i Łuckiego. W ten sposób Grodno zdegradowane by zostało do rzędu miast powiatowych. Przeciwno takiej decyzji musielibyśmy stanowczo zaproponować, a to ze względu na:

- a/ dawną tradycję historyczną Grodna jako siedziby Sejmów Rzeczypospolitej i Trybunału Litewskiego;
- b/ przeszło stuletnie przyzwyczajenie ludności całej Ziemi Grodzieńskiej uważania Grodna za centrum administracyjne tej ziemi;
- c/ niezwykle dogodne położenie Grodna na dużej spławnej rzece i skrzyżowaniu dróg szosowych i kolejowych;
- d/ silniejsze niż w innych miejscowościach kresowych tętno życia polskiego we wszystkich kierunkach, które siłą rzeczy wobec zdegradowania Grodna musiałoby osłabnąć i spaść do sennego stanu; łatwiej bowiem jest wzmacniać ośrodki kulturalne już istniejące, niż tworzyć nowe;

e/ posiadanie przez Grodno odpowiednich dla władz wojewódzkich lokali;
 f/ ze względu na to, że Grodno jest siedzibą Dowództwa Okręgu Generalnego koniecznym jest istnienie w Grodnie wyższych władz cywilnych, w przeciwnym razie będzie wyraźna supremacja władz wojskowych;
 g/ spodziewany nadzwyczajny wzrost życia przemysłowo-handlowego /obok największej w Polsce fabryki tytoniowej Szereszawskiego mamy tu do zanotowania przypływ kapitałów angielskich i francuskich, uruchomienie przez nie wielkich fabryk przetworów drzewnych już na wiosnę roku przyszłego/;
 h/ połączenie Grodna ze wszystkimi miastami powiatowymi, byłej gub. Grodzieńskiej koleją żelazną.
 Przemawiają za tym i względy polityczne:
 a/ Grodno jest pierwszym miastem większym najbliższym Kowmu,
 b/ jest upatrzone przez Białorusinów na ośrodek ich działalności politycznej i kulturalnej.
 Wszystko to razem wzięte świadczy o tym, że Grodno musi być centrum wyższych władz administracyjnych, a więc wojewódzkich i opinja publiczna usilnie się tego domaga.-

W imieniu Rady Ludowej
 Ziemi Grodzieńskiej

A. Zaboklenki
 przewodniczący Rady

D. Talhys
 przewodniczący
 politycznej

V. Bielawska
 członek Komisji Pol.
 Rady Lud.

Sprawa białoruska wysuwa się na najpierwsze miejsce życia politycznego Ziemi Grodzieńskiej: wskutek ześrodkowania w Grodzie całej akcji politycznej białoruskiej, zatacza ona coraz większe kręgi i staje się coraz bardziej niebezpieczną dla idei państwowości polskiej w Grodzieńszczyźnie. Komisja Polityczna Rady Ludowej Ziemi Grodzieńskiej poświęciła wiele czasu i pracy kwestji białoruskiej, rezultatem tego jest memoriał, skierowany do Naczelnego Dowództwa, p. Prezydenta Ministrów i p. Ministra Spraw Wewnętrznych. (W memoriale oprócz sprawy białoruskiej poruszone są kwestje: plebiscytowa i administracyjna).

W poprzednim sprawozdaniu załączyłem wyciąg z protokołu Komisji Politycznej w sprawie niezbędnych natychmiastowych zarządzeń w razie niemożliwości wyeliminowania Ziemi Grodzieńskiej z pod plebiscytu. Dotychczas żadne z tych zarządzeń nie zostało wcielone. Nastroj Rządu pod względem plebiscytowym jest raczej optymistyczny. Gdyby jednak - precedensów posiadamy ilość wystarczającą - wyłączenie Grodzieńszczyzny z plebiscytu nie udało się, wówczas i Rząd i społeczeństwo, wobec niepoczynienia żadnych kroków przedwstępnych, będą nagle zaskoczeni, co może się bardzo fatalnie odbić na wynikach głosowania. Dlatego też "na wszelki wypadek" przygotowania poczynić należy.

W związku ze sprawą plebiscytową tym większą staje się koniecznością natychmiastowe zlikwidowanie białoruskiej akcji politycznej w Grodzieńszczyźnie, o czym mówi memoriał. Już po napisaniu memoriału depesze przyniosły wiadomość, że porozumienie litewsko-białoruskie w Kownie skierowane jest przeciwko Polsce i ma na celu współżycie państwowe i wspólną walkę przeciwko imperjalizmowi Polski. Agitacja białoruska w tym kierunku już się rozpoczęła: dokładnie są nam znane fakty uświadamiania ludności miejscowej wrogo w stosunku do Polski, a za przyłączeniem do Litwy.

(Fakt charakterystyczny: chłop prawosławny, zapytany przy pisaniu mu prośby do Starostwa kim jest, odpowiedział: „chyba litowcem”; oczywiście słowa po litewsku nie umie, i wieś i gmina, z których pochodzi, również ani jednego słowa litewskiego nie zna; natomiast

trzy wsie litewskie w powiecie Grodzieńskim, w okolicy Druskie-
nik, słyszeć o Litwie nie chcą).

Twierdzę najzupełniej stanowczo, że porozumienie z Kownem i jego cele są aprobowane przez wszystkie odłamy myśli politycznej białoruskiej. Zaznaczyć przytym muszę, dość znaczne przesunięcie na lewo wszystkich stronnictw białoruskich po inwazji bolszewickiej, zapewne pod jej wpływem. Jeżeli Grodno nie będzie należało do terenu plebiscytowego, Białorusini napewno z tej racji podniosą wielki krzyk, że się im dzieje wielka krzywda; lepiej, żeby ten krzyk nie pochodził z Grodna, zwróciłby bowiem uwagę Komisarzy Ligi Narodów; jeżeli zaś krzyk rozlegać się będzie z innej miejscowości, to łatwo będzie można go odparować, że zainteresowana najwięcej w tej sprawie ludność miejscowa nie protestuje, przeciwnie zaś jest zadowolona, a tych dowodów zadowolenia Rada Ludowa napewno dostarczy, ile tylko będzie trzeba.

Z drugiej strony żadnych kroków przeciwko akcji białoruskiej nie będzie można przedsięwziąć z chwilą przyjazdu do Grodna Komisji Ligi Narodów, a już najmniej wysłania białorusinów na wschód.

Zauważyć się daje pewien korzystny w naszą stronę zwrot zapatrywań żydowskich. Rokolenie starsze zaczyna stawać na tym punkcie wróżenia, że lepiej będzie im się działo w Polsce, gdzie ich będzie większa ilość, niż jeżeli będą rozproszeni w wielu małych państewkach kresowych. Żydzi zaczynają się godzić z przynależnością Grodzieńszczyzny do Polski. Młodzież zaś żydowska masowo emigruje do Ameryki i do Palestyny. Z samego Grodna w tygodniu ubiegłym wyjechało ich koło tysiąca. Emigracyjny ruch żydowski jest tak znaczny, że do maja wykupione są wszystkie bilety okrętowe.

Jest rzeczą jasną, że na wiosnę szykuje się ofensywa bolszewicka przeciwko Łotwie i Estonji; dla Sowdepji, wobec wznowienia lub też spodziewanego wznowienia stosunków handlowych z państwami zachodnimi, staje się koniecznością osiągnięcie dostępu do morza Bałtyckiego (morze Czarne jest już w ich posiadaniu).

sin 88 Z Polską wojna mogłaby się rozpocząć tylko wówczas, gdyby w Niemczech wybuchła rewolucja komunistyczna. Z powodu tych przewidywań, prawdopodobnie Litwa pójdzie na ustępstwa w sprawie porozumienia z Polską, a może nawet zaproponuje Polsce pewien związek. Możliwe, że te przewidywania powodują żydami w ich zapatrywaniach na ideę państwowości polskiej w Grodzieńszczyźnie.--

SPRAWA SZKOLNICTWA.

Szkolnictwo w Grodzieńszczyźnie przedstawia się katastrofalnie. Złożyły się na to przede wszystkim: brak inspektora szkolnego przez dłuższy czas, następnie brak w inspektoracie szkolnym funduszków na uruchomienie chociażby dawniejszej ilości szkół powszechnych. Wystarczy przytoczyć fakt, że nauczycielstwo szkół powszechnych w przeciągu trzech miesięcy otrzymało zaliczki na pensję po 1500 Mk. Tymczasem białorusini wykazali niezwykłą energję w zakresie szkolnictwa powszechnego. Wprowadzili przede wszystkim w błąd nowego starostę (pierwszego), że posiadali w Grodnie gimnazjum (czego nie było), a w powiecie cały szereg szkół powszechnych (czego również nie było). Korzystając z tego, że do powiatu nie dotarliśmy ze szkołą polską, pootwierali szkoły białoruskie, otrzymawszy od ludności odpowiednie uchwały. Uchwały te prawnego znaczenia nie mają, gdyż według rozporządzenia - obowiązującego jeszcze - Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, uchwały takie winny być powzięte w obecności inspektora szkolnego. Oczywiście, siły nauczycielskie białoruskie w pierwszym rzędzie nie tyle są wykwalifikowane pedagogicznie, ile są agitatorami politycznymi. Nie możemy się przeciwstawiać działalności oświatowej białoruskiej inaczej, niż przez obowiązkowe otwieranie w tych samych miejscowościach szkół polskich i konkurencję samej szkoły. Nauczycielstwo nasze musi również rozwinąć na najszerszą skalę działalność agitacyjną, zwłaszcza w chwili obecnej przełomowej, a szkół narazie musi być więcej; muszą one być we wszystkich miejscowościach zagrożonych (gdzie są już szkoły białoruskie lub gdzie je zamierzają otworzyć), choćby nawet po tym trzebaby je

było zamknąć, przekonany jednak jestem, że ta ewentualność nie

grozi. - i z powodem. Z powodów politycznych, z powodów

2 grudnia 1920 r. 2 grudnia 1920 r. 2 grudnia 1920 r.

Możliwe, że te przewidywania powodują się z tym, że w ich zaprzetywaniu

idea państwowości polskiej w Grodziszczynie.

SZKOLNICTWA.

Szkolnictwo w Grodziszczynie przedstawia się katastrofal-

nie. Wzrosty się na to przedstawiają: brak inspektora szkolne-

go przez długi czas, następnie brak w inspektoracie szkolnym inn-

ych. Wzrosty się na to przedstawiają: chociażby ilość szkół powo-

nych. Wzrosty się na to przedstawiają: chociażby ilość szkół powo-

nych w przeciągu trzech miesięcy otrzymało szkolni na pensje po

1500 Mk. Tymczasem białorusini wykazali niewyłącznie energję w za-

kręcie szkolnictwa powojskowego. Wprowadzili przedstawiają

w białoruskiego starostę (piewnego), że posiadali w Grodziszczynie

zatem (czego nie było), a w powiecie cały szereg szkół powo-

nych (czego również nie było). Korzystało z tego, że do powiatu

nie dostarczano do szkół polskich, powojskowych szkolni białoruskie,

otrzymawszy od ludności odpowiednio zwolnić. Uchwały te prawno-

znaczenia nie mają, gdyż według rozporządzenia - obowiązującego

jeżność - Zarząd Wyższego Ziem Wschodnich, który takie winny

być powołane w obecności inspektora szkolnego. Wzrosty się na to

przedstawiają białoruskie w pierwszym rzędzie nie tyle, że wy-

kwifikowane pedagogicznie, ile są agitatorami politycznymi.

Nie możemy się przeciwstawić białoruskiej oświatowej białorus-

kiej inwazji, niż przez obywatelskie otwieranie w tych samych

miejsowościach szkół polskich i konkurencję samej szkoły. Wzrosty

całkowicie nasze musi również rozwinąć na najszerszą skalę biał-

kolność agitacyjną, zwłaszcza w chwili obecnej przełomowej, a

szkół nasze musi być więcej; muszą one być we wszystkich

miejsowościach zagrożonych (gdzie są już szkoły białoruskie lub